

„Po długie lata będzie pamiętał lud...”

JANUSZ MARSZALEC

❖ dr, historyk, zastępca dyrektora Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku. M.in. współautor książki *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni* (2006).

Jednym z ważnych czynników spajających w ostatnim dwudziestoleciu PRL zatamizowaną społeczność Gdańska i całego Wybrzeża była pamięć tragedii Grudnia '70¹. Legenda grudniowego zrywu wywodziła się z dwóch źródeł: z pamięci o zamordowanych i z pamięci o triumfie nad komunistami – krótkotrwałym, ale przez wiele miesięcy przypominanym wypalonymi murami Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku. Zrozumiałe stają się słowa jednego z uczestników tej robotniczej rewolty: Grudzień był „straszny, ale zarazem piękny”.

Tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Kasprzak” w donosie z 19 grudnia 1970 r. pisał: „Sytuacja w Gdańsku uległa poprawie, lecz z mego punktu obserwacji przeistoczyła się w głęboki żal większości społeczeństwa i w przyciszony wewnętrzny bunt”. Ta konstatacja donosiciela trafnie wskazuje podstawowy czynnik, który kształtował postawy gdańszczan przez całą dekadę i przygotował grunt pod przełom sierpniowy 1980 r. Podobnie sens Grudnia ujął ks. Hilary Jastak. W liście, w którym relacjonował wydarzenia prymasowi Polski kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, zaznaczył, że jego starania o pocieszenie rodzin zabitych to tylko „kropla pociech”, a „nabrzmiały problem moralny pozostawał...

stał... nienawiść i miłość”². Pamięć Grudnia zaczynała się więc od poziomu nienawiści, żalu, współczucia, a zarazem – cytując słowa duchownego – od miłości.

* * *

Przed laty Roman Wapiński dostrzegł w wydarzeniach 1970 r. czynnik przyspieszający narodziny nowej, świadomej celów socjalnych i politycznych klasy robotniczej³. Współczesne opracowania historyczne silnie akcentują uświadomienie sobie przez robotników, że najlepszą metodą walki z władzą jest strajk okupacyjny. Najwyraźniejszym ich rysem jest – w odróżnieniu od opracowań z lat osiemdziesiątych – uznanie wolnościowego i niepodległościowego charakteru rewolty 1970 r. Jerzy Eisler jako pierwszy sformułował tezę o insurekcji grudniowej (złagodził ją po kilku latach do określenia: wydarzenie o „cechach insurekcyjnych”)⁴. Z kolei Antoni Dudek, nie godząc się, aby robotniczą rewoltę nazywać kolejnym polskim powstaniem, traktował ją jako istotny etap destrukcji systemu komunistycznego, który jakkolwiek nie doprowadził – przynajmniej w powszechnej skali – do załamania wiary w system socjalistyczny, to jednak zapoczątkował w świadomości robotników proces jego ideologicznej delegitymizacji⁵. Tezę tę potwierdziły badania socjologa Marka Latoszka. Pisał on, że wśród 277 pamiętników robotników z sierpnia 1980 r. nie ma żadnego, w którym nie odwoływano by się do doświadczeń Grudnia. Rok 1970 traktowany jest przez ich autorów jako moment definitywnego rozej-

¹ Pisałem o tym przed pięcioma laty w książce, której inicjatorką była Wiesława Kwiatkowska; niniejszy artykuł do tego tekstu nawiązuje (J. Marszałec, „Przyciszony wewnętrzny bunt” – pamięć Grudnia '70 na Wybrzeżu Gdańskim w latach 70. i 80., [w:] *To nie na darmo... Grudzień '70 w Gdańsku i Gdyni*, red. M. Sokołowska, Pelplin 2006, s. 115–144; zob. też I. Greczanik-Filipp, *Grudniowe pomniki*, [w:] *ibidem*, s. 145–156.

² List ks. H. Jastaka do kard. S. Wyszyńskiego, [w:] *ibidem*, s. 175.

³ R. Wapiński, *O ruchach masowych i ich przywódcach*, [w:] *Wałęsa*, oprac. zbiorowe, Warszawa 1981, s. 136–137.

⁴ J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 90; *idem*, *Grudzień 1970. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 2000, s. 16–17.

⁵ A. Dudek, *Rewolta grudniowa jako etap destrukcji systemu komunistycznego*, [w:] *Grudzień przed sierpniem. W XXV rocznicę wydarzeń grudniowych*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1996, s. 239.

ścia się z socjalizmem⁶. Antoni Dudek zwrócił również uwagę na rolę żądań reformy związków zawodowych w 1970 r.⁷ Problem ten, dotyczący istoty genezy Solidarności, nie znalazł dotychczas w literaturze wyczerpującego omówienia.

Porządkując rodzaje pamięci Grudnia, należy podkreślić jej środowiskowo-klasowy wymiar. Inaczej dawały wyraz swej pamięci o Grudniu środowiska robotnicze, inaczej inteligenci niepodległościowcy, jeszcze inaczej kultywowały ją rodziny ofiar.

Oddziaływanie Grudnia trzeba określić jako podskórny i stopniowy wpływ na życie społeczne. Podskórny, gdyż wiele procesów odbywało się poza kontrolą władzy i sferą oficjalnego życia publicznego. Procesy te zachodziły w rodzinie, środowisku znajomych, grupie zawodowej. Pamięć to coś, co nosi się w sobie. Niekoniecznie musi ona rzutować natychmiast na wybory i postawy ludzi; tym bardziej nie doprowadzała do jawnych wystąpień antykomunistycznych szerokich kręgów społecznych. Pamięć to balast, który może hamować aktywność, ale też skłaniać do werbalizowania niezadowolenia, a następnie organizowania oporu. To obosieczne oddziaływanie doskonale jest widoczne na przykładzie spraw grudniowych. Pamięć Grudnia paraliżowała – wielu przez lata nie mogło pozbyć się strachu na widok milicjanta, niektórzy skatowani przez milicję leczyli się u psychiatrów⁸.

Działanie motywujące pozytywnie widać na przykładzie tych nielicznych, którzy odważyli się upominać o zabitych kolegów. Pomysł wybudowania pomnika zastrzelonych stoczniowców został zgłoszony już 25 stycznia 1971 r. w Stoczni Gdyńskiej im. Komuny Paryskiej na spotkaniu z Edwardem Gierkiem. W tym samym czasie podobne żądania wysuwano na różnych zebraniach w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, w zakładach Gdyni. Pod naciskiem robotników dyrekcja Stoczni Gdańskiej pozwoliła na zawieszenie tablicy pamiątkowej. Był to jednak zwyczajny blef, obliczony na uspokojenie nastrojów.

Okazją do kolejnej próby sił między stoczniowcami a władzami stało się święto 1 Maja 1971 r. Pojawiły się prymitywnie wykonane ulotki i napisy na murach. De-

cydenci zdecydowali się na ustępstwa. W Gdyni spośród załóg wytypowano osoby, które w przeddzień Święta Pracy miały złożyć kwiaty na grobach zabitych. Wpłynęło to uspokajająco na robotników, choć nie uciszyło wszystkich. W Stoczni Gdańskiej zdesperowana grupa postanowiła publicznie zademonstrować swe żądania. Pierwszy raz w dziejach PRL klasa robotnicza niosła podczas manifestacji pierwszomajowej własne transparenty. Napisano na nich: „Żądamy ukarania winnych wypadków grudniowych”, „Żądamy odsłonięcia tablicy pamiątkowej zabitych w zajściach grudniowych”. Zdopingowało to SB do lepszego „zabezpieczenia” w przyszłości imprez masowych, jednak legenda tego niemego protestu w środowisku stoczniowym pozostała.

Żałobny pochód nie był jedyną formą upamiętnienia. Pod bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej pojawiły się kwiaty i wieńce. Jak wynika z materiałów SB, składali je stoczniowcy i osoby spoza zakładu, dziennie zaledwie kilka osób czy grup.

Następne, jeszcze skromniejsze wystąpienia upamiętniające ofiary odbyły się z okazji święta zmarłych. 31 października w okolicach nasypu na przystanku kolejki Gdynia-Stocznia dzieci zapaliły trzy świeczki. Odnotowano też próbę złożenia kwiatów w Gdańsku przed bramą nr 2. 1 listopada SB udokumentowała wiele prób składania kwiatów i palenia zniczy w Gdańsku i Gdyni. Niektórzy zorientowawszy się, że teren jest obstawiony przez funkcjonariuszy, rezygnowali z położenia kwiatów. Inni, starając się maksymalnie ograniczyć ryzyko, podjeżdżali pod bramę samochodami, składali kwiaty, zapalali znicze i natychmiast się wycofywali. Jesienią w Elblągu rodzina Mariana Sawicza złożyła kwiaty i zapaliła świeczki w miejscu jego postrzelenia. Po rozmowach ostrzegawczych Sawiczowie w następnych latach nie podejmowali już prób „destabilizowania sytuacji w Elblągu”.

Do pierwszej rocznicy Grudnia SB lepiej przygotowała się technicznie, zdołano też znacznie ostudzić nastroje w zakładach pracy. Mimo to sporadycznie upamiętniano minutą ciszy poległych lub – rzadziej – szep-tano o obiecanych tablicach pamiątkowych. 13 grudnia 1971 r. „nieznani sprawcy”, jak określano ich w dokumentach SB, rozwiesili ręcznie wykonane plakaty i wier-

⁶ M. Latoszek, *Stan świadomości strajkujących robotników w sierpniu 1980 r.*, [w:] *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku (1976–1980). O pomorskim modelu obrony czynnej*, red. L. Mażewski, W. Turek, Gdańsk 1995, s. 77–78.

⁷ A. Dudek, *Rewolta grudniowa...*, s. 239, 236–238.

⁸ Zob. np. relacje Stanisława Steńki, Henryki Halman, o. Zbigniewa Nastałego, [w:] *Grudzień 1970*, Paryż 1986, s. 365, 380, 384.

sze przy bramie nr 2. Na jednym z wydziałów zorganizowano ceremonię wciągnięcia flagi na maszt, uczczono ciszą pamięć zastrzelonych, odśpiewano hymn. Materiały na temat „zabezpieczenia” rocznicy w Gdyni nie zachowały się. Pewne jest, że i tam znaleźli się odważni ludzie, którzy złożyli kwiaty na wiadukcie kolejowym przy przystanku Gdynia-Stocznia.

Skala grudniowych obchodów w 1971 r. była skromna – na miarę czasów oraz nasilających się represji organów bezpieczeństwa i dyrekcji załóg, ściśle współpracujących z SB.

Oprócz rzeczywistych działań podejmowanych przez robotników istnieje jeszcze sfera mitu. Przed 1 Maja i przed grudniem 1971 r. po mieście krążyły plotki, np. o manifestacjach i paleniu gazet przez tłum pod domem prasy w Gdańsku. Znacznie poważniejszą rolę w kształtowaniu legendy Grudnia odegrała anonimowa twórczość uliczna, powstająca tuż po robotniczym zrywie. Piosenki i wierszyki, pisane prostym, często dosadnym językiem, pokazywały negatywny stosunek ludzi do władzy. „Po długie lata będzie pamiętał lud gdyński te wydarzenia i wszystko będzie przekazywał na swoje dalsze pokolenia...”⁹.

Popularnością i wielkim oddziaływaniem emocjonalnym i artystycznym wyróżnia się *Ballada o Janku Wiśniewskim*, napisana – jak po latach zostało ujawnione – przez Krzysztofa Dowgiałłę. Do powszechnej świadomości wprowadził ją film Andrzeja Wajdy *Człowiek z żelaza*. Od tej pory „Janek Wiśniewski” stał się narodowym symbolem, a pieśń Dowgiałły nośnikiem antykomunistycznych treści, czytelnym i poza Wybrzeżem.

Czy inne środowiska społeczne wspierały wówczas robotników w tej walce? Jawnie angażował się w pomoc robotnikom i przypominał ofiarę Grudnia ks. Hilary Jastak – legendarny kapłan Gdyni. W następnych latach jego śladem poszli również księża Henryk Jankowski i Stanisław Bogdanowicz z Gdańska oraz kilku innych. Do akcji upamiętniających tragedię 1970 r. włączali się niekiedy studenci.

Wydawało się, że władzy udało się uspokoić nastroje robotników i zdusić rodzącą się legendę. Po 1972 r. sytuacja wydawała się opanowana. Kolportaż prymitywnie

sporządzanych ulotek był niewielki, napisy na murach nieliczne, nikt już nie upominał się o tablice pamiątkowe.

Gdy już sądzono, że rany się zabiły, a ludzie zapomnieli, garstka gdańskich opozycjonistów, doskonale odczytując nastroje społeczne, zaczęła po 1976 r. organizować opór. Do przypominania i rozpowszechniania wolnościowych idei wykorzystywano kolejne rocznice grudniowej tragedii. Miejscem wolnościowych mitingów nie stała się najbardziej doświadczona Gdynia, lecz okolice bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej, gdzie 16 grudnia 1970 r. wojsko strzelało do robotników. Maryla Płońska w 1979 r., podczas obchodów dziewiątej rocznicy, wolała do czterech tysięcy zgromadzonych: „Co dał nam Grudzień? Grudzień uświadomił naszą siłę i nasze prawa oraz to, do czego zdolna jest władza. Za tę wiedzę niektórzy zapłacili najwyższą cenę. Własne życie”¹⁰. Wtedy to po raz pierwszy publicznie Grudzień związane z hasłami niepodległościowymi, pokazano go jako krok ku wolności. Podobne hasła głosili inni uczestnicy tego wiecu, m.in. Tadeusz Szczudłowski, Dariusz Kobzdej, ks. Bronisław Sroka. Lech Wałęsa wezwał do budowy pomnika ofiar, choćby z kamieni, wspólnym wysiłkiem, za rok, w dziesiątą rocznicę wydarzeń. Bogdan Borusewicz, działacz Komitetu Obrony Robotników i Wolnych Związków Zawodowych, zatrzymany wówczas przez SB, po latach wspominał: „Grudzień był uniwersytem dla robotników i nie tylko dla robotników. Pewne sprawy były w Gdańsku i Gdyni oczywiste. Nie trzeba było wyjaśniać, co to jest za system [...] Wszyscy bowiem w Grudniu widzieli, co działo się na ulicach, a co ukazało się w gazetach, radio i telewizji”¹¹.

W sierpniu 1980 r. na tablicy z 21 postulatami Międzypartowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku pojawił się również ten z żądaniem budowy pomnika ofiar Grudnia. Wtedy też chyba wszyscy uwierzyli w sens słów zapisanych w *Balladzie o Janku Wiśniewskim*: „nie płaczcie matki, to nie na darmo”.

Budowa pomników w Gdańsku i Gdyni była wielkim dziełem mieszkańców Wybrzeża, któremu sekundowała cała Polska. Mimo przeszkód stwarzanych przez władze administracyjne, mimo esbeckich prowokacji pomniki powstały ze składkowych pieniędzy, budowane rę-

⁹ *Odezwa do mieszkańców Gdyni*, [w:] *To nie na darmo...*, s. 186.

¹⁰ Cyt. za: B. Szczepuła, *Wolne Związki Wybrzeża: przez związek zawodowy do niepodległości*, [w:] *Opozycja antykomunistyczna w Gdańsku...*, s. 39–40.

¹¹ *Ibidem*, s. 40.



Gdańsk, grudzień 1970 r. Fot. autor nieznany, zbiory ECS

kami robotników – przy aplauzie całej Polski. Władze bezpieczeństwa jednoznacznie odczytywały płynące z symboliki grudniowej zagrożenia dla systemu komunistycznego. Wiesław Sobiecki, chorąży SB i autor pracy dyplomowej o Wolnych Związkach, pisał: „Akt budowy pomnika nie był przypadkowy. Służył nie tylko zacieśnieniu solidarności robotników wewnątrz stoczni, ale również wiązał to przedsięwzięcie z załogami innych zakładów pracy, nie tylko na terenie Gdańska, ale także i w kraju”¹².

Dla kształtowania świadomości społecznej równie ważna co budowa pomnika okazała się inicjatywa Bogdana Borsewiczka, by zebrać i opublikować grudniowe wspomnienia. Zajął się tym sekcja historyczna po-

wstała w Ośrodku Badań Społecznych przy Międzyzakładowym Komitecie Założycielskim NSZZ Solidarność w Gdańsku. (Pisze o tym Andrzej Kaczyński w niniejszym numerze „Wolności i Solidarności”). Utworzenie grupy osób planowo i legalnie zbierających materiały na temat komunistycznej zbrodni miało doniosłe znaczenie dla budowy pamięci. Po latach ukrywania tematu przez władze inicjatywa firmowana przez Solidarność pozwoliła ludziom przełamać strach i zacząć mówić o tym, co ich boleło. Najpierw ukazała się kasetka magnetofonowa z relacjami uczestników, będąca tak naprawdę zapisem spotkania rodzin i znajomych ofiar. Materiały wydano drukiem w podziemiu dopiero w połowie lat osiemdziesiątych, a w dużym nakładzie w Paryżu. Przypomnijmy,

¹² Archiwum IPN Oddział w Gdańsku, 091/32, W. Sobiecki, *Wpływ WZZ i innych ugrupowań antysocjalistycznych na powstanie i działalność NSZZ „Solidarność” na przykładzie Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Legionowo 1985*, praca dyplomowa, mps, k. 69.



Uczestnicy pochodu 1-majowego w Gdańsku niosą transparent z żądaniem ukarania winnych ofiar Grudnia '70, 1971 r.
Fot. autor nieznany, zbiory ECS

że działo się to w epoce stanu wojennego, gdy pamięć o Grudniu znowu zeszała do podziemia. Mimo zabiegów władz nie było już jednak powrotu do sytuacji sprzed 1980 r. Grudzień został przesunięty ze sfery pamięci lokalnej do ogólnonarodowej.

Dzisiaj Grudzień ma już swoje miejsce w podręcznikach historii, ale nie jest tam tylko patetyczną lekcją do wyuczenia się na pamięć. Dla dużej części mieszkańców Trójmiasta należy do nielicznych wielkich wydarzeń społecznych i politycznych żywo odczuwanych i wspominanych. Wynika to z dramatyzmu i skali, ale też masowości wydarzeń. Tryumf robotników pod Komitetem Wojewódzkim PZPR w Gdańsku oglądały tysiące ludzi. Podobnie

w Gdyni. Ten naturalny proces pamiętania wzmacniany jest przez lokalne samorządy, które z wielką atencją celebrować pamięć tragedii 1970 r. W Gdyni od 1990 r. w każdą rocznicę czarnego czwartku ludzie idą w pochodzie.

Zbrodnia na robotnikach (zwłaszcza strzały w Gdyni) żyje w świadomości Polaków jako symbol tego, czym był komunizm, ale też jako znak zbrodni nieukaranej. Ciągający się od kilkunastu lat proces wojskowych i sekretarza wojewódzkiego PZPR w Gdańsku Stanisława Kociołka nie zaspokaja elementarnego poczucia sprawiedliwości. Dzięki niemu jednak co roku o Grudniu mówią media, wprowadzając go do współczesnego dyskursu społecznego, publicystyki i polityki.